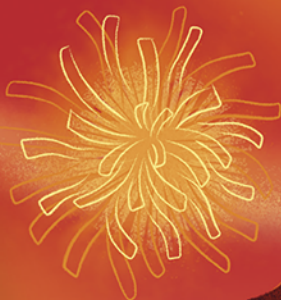


BASIA MICHALSKA



The Perfect Match

beYA.



Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Adrian Matuszkiewicz
Redakcja: Dominika Bronk Polonistyczna Krucjata

Korekta: Anna Smutkiewicz

Projekt okładki: Karolina Maluty

Helion S.A.
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel. 32 230 98 63
e-mail: kontakt@beya.pl
WWW: beya.pl

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres
beya.pl/user/opinie/theper
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-3873-1

Copyright © Basia Michalska 2026

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)



ROZDZIAŁ 1.

Stado dwumetrowych goryli

Astrid

Koszykarze są do bani.

Z tą myślą zaczęłam nowy rok szkolny, bo to właśnie ich zobaczyłam jako pierwszych po przekroczeniu progu szkoły.

Stado dwumetrowych zdziczałych goryli, najwyraźniej uważających, że korytarz należy tylko do nich.

– Musicie oblegać każdy centymetr? – burknęłam, tym samym zwracając na siebie ich uwagę. – Normalni ludzie chcieliby przejść, aby móc zrobić coś bardziej konstruktywnego niż podkreślanie swojego wybujałego ego.

W odpowiedzi usłyszałam synchroniczny męski śmiech kilku osobników.

– A może jakieś dzień dobry, króliczku?

Ashton Cavagah, samiec alfa.

Stał oparty o szafkę, a na jego twarzy widniał niezmienny arogancki uśmieszek. Granatowy mundur, biała koszula z krawatem, bluza drużyny. Jego przydługie, ciemnobrązowe włosy opadały mu na oczy, ale zdawał się tym nie przejmować. Zamiast tego nachylił się w moją stronę, a potem szepnął:

– Nam też cię brakowało.

Parsknęłam, odsuwając się. Tego typu zagrywki nigdy nie robiły na mnie wrażenia. Przyzwyczaiałam się, że nie można się spodziewać po nim niczego więcej niż zaczepnych tekstów rzucanych zazwyczaj w moim kierunku oraz punktów zdobywanych podczas meczów.

– Szkoda, że nie mogę powiedzieć tego samego. – Wygięłam usta w zadowoleniu. – Jak dobrze, że w tym roku będziemy się widywać jeszcze rzadziej niż zawsze. Nowa sala gimnastyczna to wprost spełnienie moich najskrytszych marzeń.

– Będę tęsknił – wymruczał zaczepnie. – Najbardziej za tym, jak krzyczałaś na dziewczyny w czasie treningów. Wyglądałaś wtedy jak mały rozścieczony szczeniak, który nie dostał przysmaku.

Jego koledzy z drużyny parsknęli głośnym śmiechem, a ja uniosłam wyzywająco brew.

– Lubisz pieski, Cavagah? – spytałam, zakładając ramiona na piersi. – Nic dziwnego, że jesteście tacy terytorialni.

– Uuu – zabuczał Draco. – Króliczek pokazuje pazurki. Zawsze jesteś taka drapieżna?

– Nie chcesz się przekonać. – Posłałam mu sztuczny uśmiech. – Czy teraz możecie łaskawie stąd odejść? Gdyby pamięć was zawiodła, to – pokazałam dookoła – są szafki cheerleaderek, czyli strefa wolna od koszykarzy.

Ashton prychnął.

– I to my jesteśmy terytorialni, tak? – zapytał, podchodząc bliżej. Stał nade mną. Z powodu różnicy wzrostu musiałam unieść głowę, aby móc na niego spojrzeć. – Nie próbuj grać w tę grę – ostrzegł.

– Bo co? – syknęłam.

– Bo między miłością a nienawiścią jest cienka granica, a nie chcemy przecież, żebyś się we mnie zakochała, prawda?

Zauważyłam błysk w jego oku. Wiedziałam, że tylko mnie prowokuje. Robił to, odkąd oboje zostaliśmy kapitanami – ja cheerleaderek, a on koszykarzy. Stanowiło to naszą prywatną cichą wojnę, która toczyła się... w sumie to chyba o nic. Po prostu nie umieliśmy wytrzymać w swoim towarzystwie dłużej niż minuty bez dogryzania sobie nawzajem. Dodatkowo z czasem zaczęliśmy też rywalizować. Walczyliśmy niemal o wszystko. O lepsze miejsca w autobusie, salę treningową, wyniki w nauce, imprezy, a nawet bycie pupiłkiem dyrektora.

I chociaż nigdy nie przyznam tego na głos, naprawdę to lubiłam.

– A co, jeśli to ty zakochasz się we mnie? – odpowiedziałam z takim samym sarkazmem.

Uniósł delikatnie kąciki ust.

– O to nie musisz się martwić – zapewnił. – Przecież koszykarze to *dupki bez uczuć*, tak nas nazywacie, prawda?

– Hmm... – Udałam, że się zastanawiam. – Tak, obito mi się o uszy, że opinia o was wśród dziewczyn nie jest zbyt dobra. – Wzruszyłam obojętnie ramionami. – Cóż, wcale się nie dziwię. Stoję tutaj niecałe pięć minut, a już mi niedobrze.

– Właśnie. – Draco ponownie włączył się do rozmowy. Zrobił dwa kroki w naszą stronę, a następnie zarzucił ramię na bark Ashtona. – Gdzie się podziały wszystkie piękne panie? Myślałem, że nacieszę oko jeszcze przed rozpoczęciem lekcji.

– Tylko to ci pozostało, co? – zaśmiałam się ironicznie. – Możesz *nacieszyć oko*, bo dosłownie każda z nich odrzuciła twoje końskie zaloty?

– Po prostu nie doceniają mojego potencjału – oburzył się. – W sumie to jeszcze tobie nie proponowałem randki, Astrid. Co byś powiedziała na krótkie zawieszenie broni? Tylko na jeden wieczór.

Kapitan pacnął go otwartą dłonią w tył głowy, a ja nie mogłam się powstrzymać i parsknęłam cicho.

– Aua! – jęknął, zerkając na Asha. – Za co?

– Za bycie zdesperowanym idiotą – odparł krótko. – Do zobaczenia wkrótce, króliczku. – Skierował na mnie spojrzenie, a następnie puścił do mnie oczko.

Ashton Cavagah, kapitan drużyny koszykarzy, puścił do mnie oczko.

Nie, ewidentnie mi się przywidziało.

To nie mogła być prawda.

– Dlaczego wyglądasz, jakbyś zobaczyła ducha? – Usłyszałam głos swojej przyjaciółki. Zamrugalam, by wrócić do rzeczywistości. Okazało się, że stała tuż przede mną i machała mi ręką przed twarzą. – Ziemia do Astrid. Wszystko okej?

Zmusiłam się do uśmiechu.

– Tak, okej – wydusiłam. – Teraz już jest bardzo okej.

Ściągnęła brwi w zdziwieniu.

– Teraz?

– Koszykarze – mruknęłam tylko i to wystarczyło.

Camilla kiwnęła głową, a następnie otworzyła swoją szafkę.

– Co tym razem? – Zerknęła zza drzwiczek. – Niech zgadnę... Chcieli się przywitać, bo nie widzieli nas całe wakacje, a potem zaczęłaś się wyzywać z Ashtonem – dodała, jakby to było coś oczywistego. – Aha, no i na koniec ten gamoń, Draco, stwierdził, że chce nacieszyć nami oko.

Chwyciłam kłódkę, ale w reakcji na te słowa oderwałam od niej wzrok i spojrzałam na przyjaciółkę.

– Słyszałaś i nie zareagowałaś? – zapytałam zaskoczona. – Gdzie się podziała moja Camilla Smith, która nie umie trzymać języka za zębami?

Przewróciła oczami.

– Nie, głuptasie. Dopiero co weszłam do szkoły. Po prostu każdego roku wygląda to dokładnie tak samo. Nie sądzisz, że to już trochę nudne? No wiesz, to całe przekomarzanie się z nimi.

Wzruszyłam ramionami.

– I tak została nam już ostatnia klasa – stwierdziłam, wracając do wpisywania kodu. – Mój plan to po prostu unikanie ich, na ile to tylko możliwe. Na pewno ułatwi nam to nowa sala gimnastyczna, która została wybudowana tylko dla nas.

– Nadal jednak zostają autokary na mecze wyjazdowe, stołówka, korytarze i lekcje. To i tak całkiem dużo czasu spędzanego razem.

– Nie musisz mi o tym przypominać. – Westchnęłam. – Dzisiaj Ashton Cavagah powiedział mi, że mam się w nim nie zakochać.

Cam wybuchnęła głośnym śmiechem, łapiąc się przy tym za brzuch.

– Prędzej piekło zamrznie, niż wasza dwójka stanie się parą – powiedziała z przerwami na zaczerpnięcie powietrza. – Nie przepadacie za sobą od dziewiątej klasy, czyli od początku znajomości. To serio nie ma prawa się wydarzyć.

– Najwidoczniej ma bujną wyobraźnię – skwitowałam. – Ale tak, Draco serio mówił o nacieszeniu oczu. To obrzydliwe, nie sądzisz?

– Hmm – mruknęła, szukając czegoś w plecaku. – W sumie nim też można by było nacieszyć oczy.

– Camillo! – pisnęłam.

– No co? – oburzyła się. – Jestem tylko dziewczyną, która kocha ładnych chłopców. A on jest przystojnym kolesiem. I dopóki się nie odzywa, robi dobre wrażenie. Zresztą tak jak oni wszyscy.

– Szkoda, że w ich wypadku uroda nie idzie w parze z inteligencją.

– Tak, wielka szkoda, bo marnuje się tyle ciasteczek... – rozmarzyła się.

Pierwszą lekcją w nowym roku szkolnym była matematyka – królowa nauk, chociaż w naszym liceum nie przywiązywali aż takiej wagi do przedmiotów obowiązkowych. Nauczyciele stawiali bardziej na dopasowanie toku nauczania do preferencji oraz umiejętności danego ucznia. Proponowano nam też wiele zajęć pozalekcyjnych, które umożliwiały rozwijanie hobby lub odkrywanie nowych.

Poza tym oczywiście wszyscy żyli sportem.

Koszykówka, lekkoatletyka, cheerleading, a także szachy i boks. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

Gdy tylko weszliśmy do klasy, wszystkie oczy skierowały się na nas. Ashton, Harry, Ethan oraz Draco cieszyli się nie wiadomo z czego, ale ich zignorowałyśmy.

Zasiadliśmy w ostatniej wolnej ławce. Na szczęście pan Truck jeszcze się nie pojawił, dzięki czemu nie odnotował naszego spóźnienia już pierwszego dnia.

– Ej, Astrid – zagaił Ethan, nachylając się w moją stronę, a ja mimowolnie przewróciłam oczami, gdy tylko usłyszałam jego głos. – Umiesz wiązać krawat?

Zerknęłam na niego. Faktycznie trzymał w dłoni długi kawałek materiału w barwach naszej szkoły.

– A mogę zamknąć ci nim usta, żeby nie musieć więcej cię słuchać?

W klasie rozległ się głośny śmiech. Zaśmiali się nawet jego koledzy z drużyny, a on jedynie błysnął swoim szelmowskim uśmiechem. Nie zdążył jednak odpowiedzieć, ponieważ drzwi się otworzyły, a w nich stanął nauczyciel.

Zaklaskał, żeby skupić całą uwagę na sobie.

– Cisza! – krzyknął. – Cisza, już!

Zadziało dopiero za drugim razem. Szepty ustały i zapanował względny spokój.

– Witam was w nowym roku szkolnym – powiedział na wstępie. – Chyba nie muszę wam mówić, że zaczynacie właśnie ostatnią klasę liceum, a to oznacza, że w maju będziecie pisać egzamin końcowy. Jest on sprawdzianem wiedzy nabytej przez was w ciągu czterech lat edukacji. Mam nadzieję, że weźmiecie to całkowicie na poważnie i nie przyniesiecie, przede wszystkim sobie, wstydu. Wyniki są brane pod uwagę podczas rekrutacji na wyższe uczelnie.

– Nie zapyta nas pan, jak nam minęły wakacje? – odezwał się jakiś chłopak.

– Dobrze zauważyłeś, *minęły* – stwierdził pan Truck. – Oznacza to jedynie, że czas wziąć się do pracy. Zaczniemy od szybkiej powtórki. – Włączył tablicę interaktywną, po czym rozejrzał się po klasie. – Panno Bennett, zapraszam.

– Nasz ulubiony kujon w końcu może się wykazać.

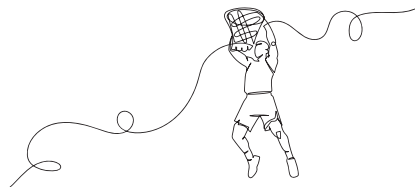
– Ciekawe, czy we wszystkim jest taka dobra.

– Do boju!

Nie zareagowałam na kretyńskie docinki, chociaż na usta cisnęło mi się wiele ciętych słów. Wiedziałam jednak, że za którymś razem przesadzę i będę musiała zjawić się w...

– *Astrid Bennett oraz Ashton Cavagah proszeni są o natychmiastowe stawienie się w gabinecie dyrektora* – rozległo się nagle z głośników.

No to chyba jakieś jaja.



ROZDZIAŁ 2.

Wspólny projekt

Ashton

Cheerleaderki są prawdziwym utrapieniem.

Wyglądają jak skaczące króliczki, które uciekły z bajki Disneya, tylko zamiast puchatych ogonków mają niewyparzone języki oraz zero instynktu samozachowawczego.

To z tego powodu kroczyłem ramie w ramie z ich kapitanką, Astrid Bennett, zmierzając prosto do gabinetu dyrektora. I to pierwszego dnia szkoły.

Byłem tego pewien.

Tyle razy mówiłem chłopakom, żeby nie przesadzali z tymi docinkami, chociaż sam uwielbiałem drażnić dziewczynę, która sztyletowała mnie spojrzeniem, gdy stanęliśmy przed drzwiami, by poczekać na pana Morgana.

– Coś nie tak, króliczku? – zagailem. – Wkurza cię nawet to, że oddycham?

– Tak, wkurza mnie to, że oddychasz tym samym powietrzem co ja – doprecyzowała. – Dlaczego wezwał nas razem? Przecież łączy nas tyle co Kopciuszka i Tarzana.

Ściągnąłem brwi, próbując zrozumieć jej pokręconą logikę.

– No, że jesteśmy z innych światów – wytłumaczyła, a następnie machnęła ręką. – Nieważne. I tak pewnie nie wiesz, kto to.

– Myślisz, że jestem Tarzanem? – zaciekałem się. – Czyli dziki i nieokrzesany, tak?

Parsknęła.

– Jeżeli uważasz, że powiedziałam ci właśnie komplement, to nie, Cavagah – skwitowała. – Wymieniłam dwie przypadkowe postaci. Nie miało to nic wspólnego z tobą, bo jakbyś jeszcze się nie domyślił, to na co dzień zwyczajnie nie marnuję czasu na zastanawianie się, jaki jesteś.

Nie wiedziałem dlaczego, ale to, co powiedziała, mnie dotknęło. Może chodziło jedynie o moje męskie ego? Albo o to, że byłem oczekującym uwagi gnojkiem.

Zazwyczaj dostawałem aż nadto uwagi od wszystkich. Od rodziców, kolegów z drużyny, kibiców czy dziewczyn, od których trudno było się czasami opędzić. W końcu jako koszykarze cieszyliśmy się ogromną popularnością zarówno w szkole, jak i poza nią. Ludzie chcieli spędzać z nami czas, przychodzić na nasze imprezy lub po prostu przebywać w naszym towarzystwie.

Wszyscy, tylko nie cheerleaderki.

One od samego początku pokazywały, że działały im na nerwy. Już od pierwszego wspólnego treningu, kiedy okazało się, że będziemy dzielić salę gimnastyczną, obdarzały nas niepochlebnymi spojrzeniami lub krótkimi komentarzami. Problem w tym, że im dosadniej dawały do zrozumienia, że za nami nie przepadają, tym bardziej chcieliśmy, żeby się na nas wkurzały. A z czasem...

Wybrałem swojego ulubionego króliczka, by go irytować.

Nasza mała, prywatna wojna, którą toczyliśmy od trzech lat, sprawiała mi ogromną satysfakcję. W końcu byłem sportowcem. Uwielbiałem dwie rzeczy: rywalizację oraz adrenalinę. I mimo że nikt nigdy nie ustalił stawki, o jaką gramy, to ja i tak chciałem wygrać.

Drzwi do gabinetu dyrektora stały otworem, a w nich pojawił się dobrze nam znany pan Morgan – starszy, łysawy mężczyzna, któremu uśmiech chyba nigdy nie schodził z twarzy. Dosłownie mógłbym przysiąc, że nawet gdy wzywa kogoś na dywanik, to i tak obdarza go serdecznością. Nie potrafiłem zdecydować, czy to dobrze, czy wręcz przeciwnie.

Bo nigdy nie wiadomo było, czego się spodziewać.

Dokładnie tak jak w tym momencie.

– Witajcie, dzieciaki. – Zaprosił nas gestem do środka, a następnie załat miejsce za biurkiem. Chciałem przepuścić Astrid przodem, ale oczy-

wiecie w tym też wyczuła podstęp. Dlatego wszedłem jako pierwszy, czując się przy tym jak dupek. – Przepraszam za zamieszanie z tym całym wyzywaniem was przez radiowęzeł. Sprawa jest jednak pilna. – Wskazał dłonią krzesła. – Siadajcie, proszę.

– Niech pan tylko nie mówi, że obiecana nam sala gimnastyczna nie została oddana do użytku i nadal musimy dzielić jedną – wyjęczała Astrid. – Nie przeżyję tego.

Pan Morgan zaśmiał się pod nosem.

– Nie – odpowiedział. – Sala jest gotowa i czeka już na pierwszy trening naszych utalentowanych cheerleaderek, zgodnie z umową – zapewnił.

– W takim razie o co chodzi? – Niecierpliwiłem się. – Zawsze jesteśmy chętni, by panu pomóc, ale tym razem nie domyślam się, o co chodzi. W dodatku wezwał nas pan razem, a my nie mamy zwyczaju współpracować.

– Otóż to – zauważył z uśmiechem. – Stwierdziłem, że w tym roku szkolnym przyszedł czas, żeby w końcu to zmienić. Została wam ostatnia klasa, by zakopać topór wojenny.

Astrid i ja zerknęliśmy na siebie w tym samym momencie. Ona posłała mi jedno ze swoich morderczych spojrzeń, a ja jedynie uniosłem kąciki ust. Nie wiem, jak bujną wyobraźnię musiałbym mieć, żeby stworzyć sobie obraz nas razem, nierzucających się sobie nawzajem do gardeł.

– Nie podoba mi się początek tej rozmowy – mruknęła dziewczyna. – To, co pan mówi, jest naprawdę niepokojące. Aż boję się pomyśleć, co będzie dalej.

– Jeśli nie będziecie mi przerywać, to w końcu się dowiecie – zażartował. – Jak dobrze wiecie, w wakacje uczniowie mieli szansę zgłosić się do uczestnictwa w zajęciach dodatkowych...

– Koszykówka jest zajęciem dodatkowym – wtrąciłem, aby się wytłumaczyć, dlaczego nie ma mnie na liście z innymi projektami.

– Cheerleading tak samo.

Kiwnął głową.

– Właśnie dlatego wybrałem waszą dwójkę, by poprowadziła całkiem nowe koło, które ma promować zdrowy tryb życia – oznajmił. – Będziecie się spotykać co wtorek i realizować założone punkty, a na koniec zorganizujecie festyn, podczas którego odbędzie się zbiórka dobroczynna.

– I rozumiem, że nie zapyta pan nas o zdanie?

Cisza stanowiła wystarczającą odpowiedź. Po chwili przeszedł do opisu zajęć:

– Nasza szkoła przystąpiła do rządowego programu „Ruch to zdrowie, każdy to powie!” i dzięki temu zyskała duże dofinansowanie, między innymi na nową salę gimnastyczną... – zerknął wymownie na Astrid, a ta posłała mu niezręczny uśmiech – ...lub nowe stroje oraz sprzęt sportowy. – Przeniósł wzrok na mnie. – Nie ma co ukrywać. Dzieciaki was kochają i są wpatrzeni w was jak w obrazek. Nie ma nikogo, kto nadawałby się do tego bardziej niż wy. Dodatkowo oboje jesteście kapitanami, a to świadczy jedynie o tym, że mogę wam ufać. Wierzę, że podejdziecie do tego zadania na poważnie i przede wszystkim odpowiedzialnie. Macie szansę zrobić coś dobrego. Razem.

– Razem – prychnęła dziewczyna. – No nieźle.

– Czy to oznacza, że mamy jedynie przychodzić co wtorek na zajęcia ze zdrowego trybu życia?

Dyrektor zaśmiał się, kręcąc głową.

– Chyba niewystarczająco jasno się wyraziłem – stwierdził. – Tak, będziecie się spotykać z uczniami na zajęciach, ale to *wy* będziecie twarząmi tego projektu. Będziecie go tworzyć od zera, a to oznacza, że musicie się do tego odpowiednio przygotować. Oczywiście dostaniecie wszelkie potrzebne materiały i instrukcje.

– Bardzo chętnie bym się tym zajął, ale chyba muszę podziękować – oznajmiłem grzecznie. – Przed drużyną sezon, w którym nareszcie mamy szansę na zdobycie pucharu w turnieju międzyszkolnym, oraz egzaminy końcowe. Niestety obawiam się, że nie wystarczy mi czasu na ten projekt, a nie chciałbym pana zawieść.

– Też spaszuję – podpięła się Astrid. – Chciałabym się skupić na wsparciu dziewczyn ze składu oraz nauce.

– Jak nigdy jesteśmy ze sobą zgodni – szepnąłem, a ona przewróciła oczami. – Nie spodziewałem się, że doczekam tej chwili.

Pan Morgan odchrząknął, chcąc odzyskać naszą uwagę.

– Wiedziałem, że nie będziecie zadowoleni, że stawiam was przed faktem dokonanym, ale wszystko jest już załatwione z waszymi trenerami.

Powiedzieli mi, że w ostatniej klasie i tak wybieracie swojego następcę, aby wprowadzić go na stanowisko kapitana, więc nie musicie już trenować tak ciężko jak dotychczas. A co do egzaminu oraz nauki... – Zrobił krótką przerwę. – Prowadzenie koła tematycznego da wam dodatkową ocenę na świadectwie, a co za tym idzie więcej punktów przy rekrutacji na uczelnię. Poza tym zawsze byliście wzorowymi uczniami, więc myślę, że nie musicie się o to martwić.

– Ale...

– Wspaniale, że się rozumiemy – przerwał mi, ucinając tym samym rozmowę. – Będzie mi niezmiernie miło z wami współpracować. Nie ukrywam, że ten projekt jest bardzo bliski mojemu sercu. Kiedyś również byłem koszykarzem i do dzisiaj zdarza mi się grać mecze towarzyskie dla seniorów. Promowanie zdrowia oraz ruchu jest ważne w każdym wieku.

Chwilę później opuściliśmy gabinet w ciszy.

Zarzuciłem plecak na ramię, po czym skierowałem się prosto na salę gimnastyczną. Niedługo zaczynał się trening, na który nie mogłem się spóźnić. Jako kapitan powinienem przecież dawać dobry przykład reszcie drużyny.

– Ej! – krzyknęła za mną Astrid. – A ty gdzie?!

Zatrzymałem się i obejrzałem przez ramię.

– Nie wiedziałem, że obchodzi cię mój harmonogram dnia.

– Nie obchodzi mnie ani twój głupi harmonogram, ani cała twoja osoba, Cavagah – odburknęła, zakładając ręce na piersi. – Mamy robić razem projekt, nie słyszałeś?

– Ta, coś tam mi się obilo o uszy – odpowiedziałem podobnym tonem. – Muszę spadać.

– Dupek! – rzuciła do moich pleców.

W odpowiedzi rozciągnąłem usta w szerokim uśmiechu, ale tego już nie mogła zobaczyć.

SPIS TREŚCI

Rozdział 1. Stado dwumetrowych goryli	5
Rozdział 2. Wspólny projekt	11
Rozdział 3. Sekretny romans	16
Rozdział 4. Brązowe oczy	21
Rozdział 5. Problemy z pamięcią	28
Rozdział 6. Załóżmy się	34
Rozdział 7. Straszna ulewa	41
Rozdział 8. Nie dojrzali intelektualnie chłopcy	48
Rozdział 9. Wozisz się z koszykarzami	53
Rozdział 10. Nie gramy w <i>High School Musical</i>	59
Rozdział 11. Łobuzy kochają najbardziej	65
Rozdział 12. Pan Duże Dziecko	71
Rozdział 13. Nikt nie pytał	76
Rozdział 14. Zapach wanilii	82
Rozdział 15. Czuły punkt	88
Rozdział 16. Koszykówkę ma się w sercu	94
Rozdział 17. Pójść na łatwiznę	99
Rozdział 18. Lekcja numer trzy	105
Rozdział 19. Jest pani dziewczyną Ashtona?	110
Rozdział 20. Gęsia skórka	117
Rozdział 21. Miłych zajęć czy coś	122
Rozdział 22. Dziękuję za radę	128
Rozdział 23. Spełniać oczekiwania wszystkich	133

Rozdział 24. Lista słabości	139
Rozdział 25. Jeden wieczór	144
Rozdział 26. Imprezowy Twister	150
Rozdział 27. Nie słynę z cierpliwości	155
Rozdział 28. Ręce pełne roboty	161
Rozdział 29. Ty nią jesteś	167
Rozdział 30. Handel wymienny	172
Rozdział 31. Zostajemy drużyną	178
Rozdział 32. Jesteś słodka	184
Rozdział 33. Wizerunek naczelniej jędzy	191
Rozdział 34. Wisisz mi przysługę	196
Rozdział 35. Odniosłem zwycięstwo	200
Rozdział 36. Gadasz jak mój ojciec	204
Rozdział 37. Gdyby podrywanie dziewczyn było szkolnym przedmiotem....	209
Rozdział 38. Ty mi się podobasz	215
Rozdział 39. Turniej o złotą piłkę	220
Rozdział 40. O krok od szaleństwa	225
Rozdział 41. Mały podstępny chochlik	232
Rozdział 42. Zakochany kundel	239
Rozdział 43. Zawieramy rozejm	246
Rozdział 44. Wspólne wyjście	252
Rozdział 45. Ogromny pluszowy królik	260

Rozdział 46. Nieustraszona Astrid Bennett	266
Rozdział 47. Łatwo jest mnie zastąpić	273
Rozdział 48. Tradycja pieczenia pierniczków	281
Rozdział 49. Nadal cię podziwiają	288
Rozdział 50. Kreacja dobrego chłopca	293
Rozdział 51. Zrobił to	298
Rozdział 52. Pierwszy przekroczyłem granicę	302
Rozdział 53. Lekcja numer cztery	306
Rozdział 54. Zacieśnianie przyjacielskich więzi	313
Rozdział 55. Punkt pięćdziesiąty szósty	319
Rozdział 56. Nie znaczy nie	325
Rozdział 57. Szansa od losu	332
Rozdział 58. Siła oraz piękno	337
Rozdział 59. Zejdźcie się na dobre	346
Rozdział 60. Perfekcyjnie dopasowani	352
Must to watch, czyli wieczór filmowy z Astrid i Ashtonem	365

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

SPORTOWA RYWALIZACJA JUŻ DAWNO WYSZŁA POZA BOISKO

Liceum Pine Creek od zawsze żyje w rytmie walki koszykarzy i cheerleaderek. To, co zaczęło się w sali treningowej, szybko przeniosło się na każdy aspekt szkolnego życia. Rywalizacja o miejsca w autobusie szkolnym, o stoliki w stołówce czy o aprobatę dyrektora stała się codziennością.

Nieustający pojedynek dwóch zespołów skupionych na tym samym celu musi jednak dobiec końca. Astrid i Ashton – od lat skłócenie kapitanowie swoich drużyn – zostają zmuszeni do połączenia sił i wspólnego przygotowania projektu promującego zdrowy tryb życia. Wbrew wzajemnej niechęci liderka cheerleaderek i kapitan drużyny koszykarskiej będą musieli spędzać ze sobą coraz więcej czasu, a każdy kolejny dzień stanie się dla nich prawdziwym testem cierpliwości.

Czy w ich przypadku rozejm jest w ogóle możliwy? Komu pierwszemu puszcza nerwy, a kto zrobi wszystko, by stanąć na wysokości zadania?

A może udawana sympatia w pewnym momencie zamieni się w grę, w której stawką okaże się coś więcej niż wygrana?

Patroni medialni:



beyA 16+
beyA.pl

ebook dostępny na

ebookpoint

ISBN 978-83-289-3873-1



9 788328 938731

cena: 52,90 zł